

NIEMCY W WILNIE

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILNI



DWUTYGODNIK

Rok III, nr 16 (43)

Wilno, 4 - 17 sierpnia 1991

cena 50 kop.

KREW W MIEDNIKACH

Ostatni dzień lipca zapisał się tragicznie dla Litwy - znowu doszło do przelewu krwi. Na posterunku celnym przy granicy z Białorusią zabito sześciu młodych ludzi, jeden zmarł w szpitalu z odniesionych ran, stan ósmego jest bardzo ciężki. Ofiarami terroru zostali młodzi ludzie, wzorowi pracownicy policji i służby celnej. Posterunki graniczne od samego ich utworzenia były stałym obiektem prowokacji OMONu MSW ZSRR, obiektem bandyckich napaści. I oto złowieszcze strzały przyniosły znów krwawe pokłosie, zakłóciły niezwykle trudny marsz Litwy ku pełnej niepodległości.

Od wydarzeń styczniowych minęło pół roku, ale nie zostali ukarani sprawcy masakry tamtej tragicznej nocy. Czy jest więc pewność, że i winnych kolejnego dramatu da się ujawnić? Tym bardziej, iż w incydencie uczestniczyli zawodowi mordercy, co nie budzi żadnych wątpliwości. Bez względu na to, kim by oni nie byli, obecność represyjnych struktur ZSRR na Litwie destabilizuje sytuację, stwarza zagrożenie dla jej mieszkańców. Nietrudno odpowiedzieć na pytanie, komu potrzebne są takie akcje, kto jest zainteresowany w stworzeniu napięcia w naszym regionie. Porównywanie tragedii w Miednikach przez prezydenta ZSRR do rozruchów w Karabachu jest nierzetelne i spekulatywne - mieszkańcy Litwy pozostają wobec sowieckiej przemocy w sytuacji obronnej, drogą reform ugruntowują swą niepodległość, walcząc z bolączkami kryzysu i smutną spuścizną postkomunistyczną. Nie potrzebują też oni przy rozwiązywaniu własnych problemów "pomocy" od państwa, które przed półwieczem właśnie dokonało aneksji Litwy i dziś robi wszystko, ażeby nie stracić swych wpływów.

Mord w Miednikach, prawda, wywołał nieco inną reakcję w Moskwie niż w styczniu tego roku. Jednakże ten akt przemocy na Litwie rozpatruje się nadal jako "incydent w skali ZSRR", a po znalezieniu sprawców zaliczenia będzie się ich karać "z całą surowością sowieckiego prawa". Kierownictwo ZSRR w dalszym ciągu radzi dla niepodległej republiki kierować się konstytucją obcego nam państwa, zaś całe zło dotychczas widzi nie tyle w akcjach na komory celne suwerennych krajów, ile w samym istnieniu urzędów celnych jako "dowodów separatyzmu", które "złuszczają" zwolenników integracji imperium.

Nie sposób zgodzić się z tak prymitywnym usprawiedliwieniem totalitarnej presji, mającej na celu utrzymanie starego ładu. Wypadek w Miednikach stał się tragicznym ogniwem w całej serii napaści na punkty kontrolne granic Republiki Litewskiej, których systematycznie dokonywały jednostki mili-

tarne ZSRR. Dlatego do przyjęcia jest jedynie oświadczenie prezydenta Federacji Rosyjskiej Borysa Jelcyna, który popiera wyprowadzenie z Litwy złej sławy oddziałów OMONu, będącego podporą dla sił politycznych ZSRR. Z pewnością przyczyniłoby się to do poprawy bezpieczeństwa. Wówczas siły porządkowe republiki znaczne swe zastępy mogłyby skierować do zwalczania negatywnych zjawisk gdzie indziej.

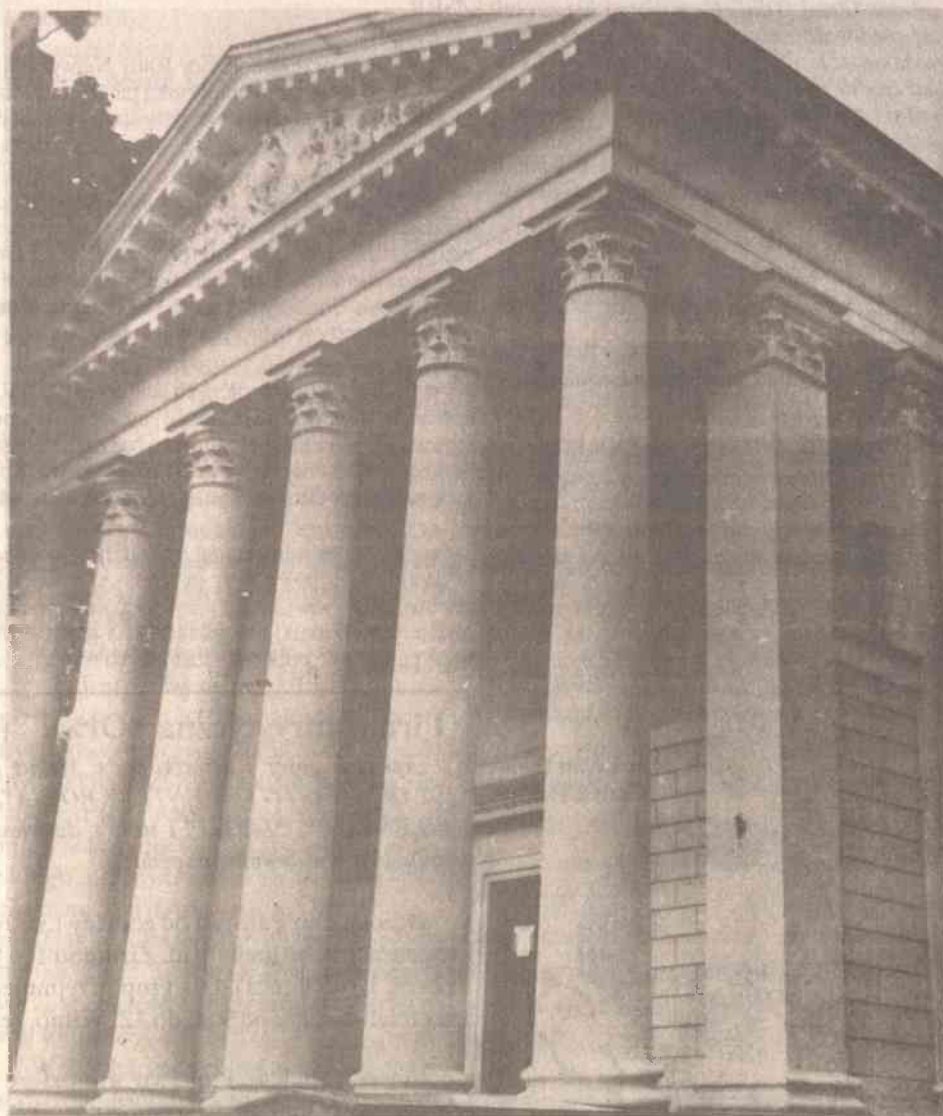
Nie wykluczone, że akt terroru jest odpowiedzią na zawarty między Litwą i Rosją układ, że pewne kręgi żywotnie są zainteresowane w zepsuciu dobrych partnerskich i opartych na demokratycznych zasadach stosunków, jakie mogą rozwijać się dzięki temu porozumieniu, które pozwoliło wykroczyć poza wielkomocarstwowe myślenie ZSRR. Jednakże sukcesu dyplomatycznego dwu krajów nie da się przesłonić nawet przy pomocy skrupulatnie przemyślanej akcji terrorystycznej.

Opinia publiczna oczekuje, iż sprawcy masakry będą ukarani. Pozostaje nadzieja, iż nie powtórzy się sytuacja z 13 stycznia, kiedy przemoc nie tylko nie została potępiona przez Kreml, ale i dziś w jego imieniu panoszy się w wielu okupowanych obiektach, w tym w pomieszczeniach Litewskiego Radia i Telewizji. Płyną stąd, także po polsku dywersyjne programy. Apeluje się w nich o nieprzestrzeganie norm prawnych Republiki Litewskiej.

Mówiąc o wydarzeniach w Miednikach nie można pominąć własnie roli kolaboranckich środków masowego przekazu w prowadzeniu działalności skierowanej na wywołanie zamętu. W większej mierze bardziej udział w brudnej robocie pseudodziennikarzy, kompromitujących zawod. Widocznie skierowano tam ludzi skłóconych z własnym sumieniem, którzy gorliwie szukają programy według scenariusza sowieckich organów bezpieczeństwa.

Wysoka jest cena, jaką płaci Republika Litewska na drodze do swego samostanowienia. Wypadek w Miednikach nie zmieni tego biegu, a jeszcze mocniej skonsoliduje w smutku i bólu ludzi do przeciwstawienia się przemocy, zmobilizuje do obrony swej ojczyzny. Dokonywać przemian, rozwiązywać najbardziej nabrzmiałe problemy pragniemy drogą pokojową. Ludzie Litwy usiłują wierzyć, iż w przyszłości nie będzie więcej ofiar, że ich ojcowie i dzieci wychodząc do pracy żywi wrócą do domów. Najwyższy już czas, żeby Moskwa przystąpiła na konstruktywne rozmowy z Republiką Litewską, jakimi spełniają za stanowiąc nadwdziałem, jacy spełniają za Litwie zbrojne formacje ZSRR.

Romuald Mieczkowski



Kościół ewangelicko-reformowany przy ul. Zawalnej, niedawno oddany wiernym.

Fot. Bronisława Kondratowicz

NIEMCY W WILNIE

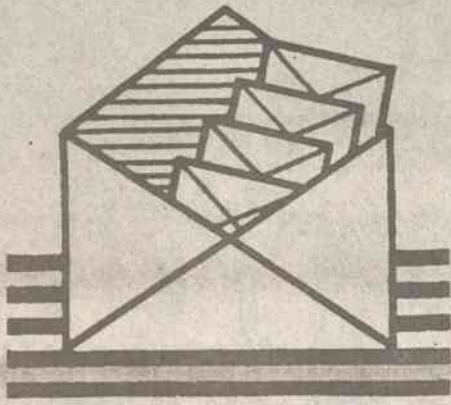
Historia, geografia i demografia tak zarządziły, że Wilno stało się prawie od początku swego istnienia miastem niepowtarzalnym, uroczym, bogatym w tradycje. Stało się przytułkiem dla tych, co odwiecznie szukali Ziemi Obiecanej, było przychylnym dla kupców i handlarzy torujących drogę z Zachodu na Wschód i w innych kierunkach, od czasów średniowiecza było filantropem miłującym naukę i sztukę. Tu się spotkał Wschód i Zachód, kultura rzymska i bizantyjska. Spotkanie to się odbyło na obrzeżach pogańskiej puszczy dziewiczej, która stała się Litwą. Wilno, które litewski książę Giedymin obrał sobie za stolicę dokładnie w roku 1323, stało się celem państw ościennych, które pod pretekstem przyniesienia wiary zamierzały rozszerzyć swą sferę wpływów. Pierwsze więc kontakty z Niemcami były raczej oparte na wrogości. Zakon Krzy-

żacki niósł na ostrzu miecza ofertę wiary świętej w przeciągu ponad stu lat. Chrześcijaństwo przyszło natomiast od sąsiada najbliższego - Polski, wiążąc Litwę z Polską mocnymi więzami, co dotychczas wzbudza kontrowersyjne interpretacje byłych stron unijnych. Chrzt Litwy był jej pierwszym krokiem do Europy.

PRAWA MAGDEBURSKIE

W roku przyjęcia chrztu - 1387 - Wilno otrzymuje jako pierwsze miasto w Wielkim Księstwie Litewskim przywilej króla Jagiełły na prawa magdeburskie i zorganizowanie własnego samorządu. Wilno prowadziło handel z Gdańskiem, Elblągiem, Toruniem oraz Królewcem. Miasto miało związek z oddalonymi grodami niemieckimi Lubeką i Bremą.

Dokończenie na s. 4 - 5



List z Chin

Dziękuję bardzo za pomoc i zamieszczenie mojego listu. Dzięki temu bardzo dobrze mi korespondowało się z Litwinami i Polakami z Litwy. Posiadam więc teraz materiały o języku litewskim, którego już trochę liźnąłem. W miarę możliwości otrzymuję "Znad Wilii" od Przyjaciół.

Už nepriklausomą, laisvą Lietuvą!

Tang Qiao
Szanghaj, Chiny

...i z Surgutu

Bawiąc służbowo w Wilnie w księgarni "Przyjaźń" przypadkowo nabyłem parę numerów "Znad Wilii". Czasopismo bardzo mi się spodobało treściowo, jej koncepcje odpowiadają też hasłu "Litwo, Ojczyzno moja". I to jest zgodne z zasadą nie dopuszczenia do rozebrania "polskiej karty", czego tak pragną uczynić totalitarno-centralne władze ZSRR.

Wiem, że jak i wcześniej, znów w katalogach "Sojuzpieczati" będzie brakowało czasopism w języku polskim z Litwy, a do rozpoczęcia prenumeraty zostało niezbyt wiele czasu. Szkoda, gdyby dla Czytelnika w republikach należących do ZSRR zabrakłoby "Znad Wilii".

Jan Miedwiecki
Surgut, obwód tiumentyński, Rosja

Pamiętam Jerzego Hoppena

Z przyjemnością przeczytałem wzmiankę o wystawie z okazji 100 rocznicy urodzin Jerzego Hoppena ("Znad Wilii", nr 12/91). Był on moim profesorem w gimnazjum im. J. Lelewela, uczył rysunku, kreśleń technicznych, literatury, kaligrafii. Pamiętam, że był to wtedy młody, bardzo przystojny mężczyzna, który często zmieniał barwę krawaty. W moim domowym archiwum zachowała się karykatura Czcigodnego Profesora, której reprodukcję wysyłam z pozdrowieniami.

Mieczysław Dodo
Olsztyn, Polska



Chcę zaprzyjaźnić się

z kimś z Krakowa

Jestem Rosjanką, ale znam język polski ze względu na charakter mojej pracy. Próbowałam nawiązać kontakt z kimś z Krakowa, ale bez skutku - nawet ogłoszenia nie udało mi się zamieścić. Wiem, że moja sprawa w dobie wielkich zmian społeczno-politycznych może wydać się błahą, ale liczę na waszą pomoc. Bardzo bym chciała zapoznać się z jakąś rodziną albo osobą samotną z Krakowa w celu wymiany wzajemnych wizyt. Mam 35 lat, wyższe wykształcenie humanistyczne, interesuję mnie sztuka oraz podróże.

Olga Czuwirowa
Sudervės 24/32, 232050 Wilno, Litwa

2 ZNAD WILII
1991.08.04 - 08.17

OFIARY TRAGEDII 31 LIPCA W MIEDNIKACH

1. Mindaugas Balavakas, pracownik specjalnego oddziału policji "Aras".
2. Algimantas Juozakas, pracownik tego samego oddziału policji
3. Juozas Janonis, policjant drogowy
4. Algis Kazlauskas, policjant drogowy
5. Antanas Musteikis, pracownik komory celnej
6. Stanislovas Orlavicius, pracownik komory celnej.
7. Ričardas Rabavičius, pracownik komory celnej, zmarł 2 sierpnia w szpitalu.

Tomas Šernis, ósmy w załodze przebywającej w Miednikach, w stanie krytycznym przebywa w szpitalu. Wszystkie ofiary znaleziono około godziny 5 obok posterunku celnego. Strzelano do nich z bliskiej odległości w głowę z pistoletów maszynowych. Ciała zabitych były wystawione w Wileńskim Pałacu Sportu. Tysiące ludzi przybyło na pożegnanie. Po mszy żałobnej w Katedrze Wileńskiej ofiary tragedii w Miednikach 3 sierpnia zostały pochowane na Cmentarzu Antokolskim, zaś sobota była Dniem Żałoby na Litwie.

INFORMACJE • INFORMACJE • INFORMACJE

• 29 lipca w Moskwie przewodniczący Rady Najwyższej RL Vytautas Landsbergis i prezydent Rosyjskiej Federacji Borys Jelcyń podpisali układ o podstawach stosunków między państwami Litwy i Rosji.

• W związku z krwawymi wydarzeniami w Miednikach 1 sierpnia obradowała Nadzwyczajna Sesja Rady Najwyższej RL. W związku z mordem uchwalono apel do wszystkich demokratycznych państw świata w sprawie wycofania represyjnych struktur ZSRR z Litwy, odezwę do państw - sygnatariuszy KBWE, odezwę do parlamentów Islandii i Danii, apel do ludzi Litwy, odezwę do osób służących w KGB ZSRR.

• 30 lipca przewodniczący Rady Najwyższej RL Vytautas Landsbergis spotkał się z Frakcją Polską parlamentu na prośbę jej członków. Omawiane były zagadnienia, dotyczące realizacji postulatów Polaków na Litwie.

• W dniach 27 lipca - 4 sierpnia w Kownie odbyły się IV Światowe Igrzyska Sportowe Litwinów, w których uczestniczyło 3 tys. 600 zawodników z różnych krajów. 3 sierpnia w związku z Dniem Żałoby, Igrzyska były przerwane, zaś ich uczestnicy uczestniczyli w pogrzebie ofiar w Miednikach. Choć wyniki sportowe osiągnięto bardzo skromne, to dla wielu uczestników była to okazja zetknięcia się z krajem swych Ojców.

• 23 lipca 30 uzbrojonych żołnierzy ZSRR zrabowało z garażu kołchozu "Niemieź" w rejonie wileńskim 10 samochodów, w tym wozy strażackie, ponadto sprzęt innego rodzaju, należący do Departamentu Ochrony Przeciwożarowej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, któremu gospodarstwo wynajmuje swe pomieszczenia.

• Od 5 sierpnia handel rozpoczyna rozliczanie się specjalnymi talonami. Sprzedaż objęta tą formą stanowić będzie około 60 proc. obrotu, zaś głównie dotyczy niekonsumpcyjnych towarów przemysłowych. Wydatki mieszkańców na towary za takie talony stanowić będą piątą część poborów oraz innych wypląt.

Firma turystyczna "Orzeł" ("Erelis")

zaprasza gości i mieszkańców Wilna na wycieczki: "STARE MIASTO I CMENTARZ ROSSA", "KOŚCIOŁY WILEŃSKIE", "TROKI" i inne z doświadczonym przewodnikiem i w dowolnym języku.

Oczekujemy Państwa od godziny 13.00 do 14.00 przy restauracji "Šaltinėlis" (ul. Žirmunu 106 trolejbus 5, 9, 12, 13, 17 do końca). Dla grup przyjmujemy zamówienia telefonicznie od 9.00 do 12. Wilno, tel.: 77-31-25.

Firma zapewni Państwu atmosferę życzliwości, serdeczności i poczucie komfortu.

Uprzejmie zapraszamy.

• W pierwszym półroczu wyprodukowano towarów wartości 11,6 mld rubli, czyli o 1 proc. więcej niż w tym samym okresie ub. roku. Niełatwo domyślić się, iż "sukces" został osiągnięty nie dzięki ilości wyrobów, ile dewaluacji i ciągłym podwyżkom cen. Tylko od grudnia ceny artykułów spożywczych wzrosły 2,4 razy, zaś przemysłowych - 1,9 razy.

• W tym roku zbudowano zaledwie 13 proc. szkół, 20 proc. przedszkoli, 11 proc. szpitali z zaplanowanych obiektów. Oddano do użytku o 31 proc. mniej mieszkań.

• O 384 starych map i atlasów uzupełniły się zbiory Uniwersytetu Wileńskiego. Przekazał je w Szwajcarii mieszkający Litwin dr Vaclovas Dargužas.

• W lesie połukniańskim nieopodal Wilna wilk zaatakował sześć osób, trzech poszkodowanych przebywa w szpitalu z mnóstwem ukąszeń i złamań. Przy podobnym ataku drapieżnika w pobliżu wsi Sorok Tatarzy mężczyźni udusili go, choć trudno stwierdzić, czy to był ten sam wilk.

• Od 1 sierpnia ponad trzykrotnie wzrosły opłaty za telefon. Wzrosły też ceny na bilety komunikacji miejskiej, wprowadzono nowe i większe taryfy przewozowe.

• Łóżko w Pałandze kosztuje 10 rb. Jest to tanio jedynie dla wczasowiczów z zachodniej granicy.

• W pierwszym półroczu w Wilnie zarejestrowano 4528 przestępstw kryminalnych. Jest to o 869 (17,8 proc.) więcej niż w analogicznym okresie ub. roku. Szczególnie wzrósł udział ciężkich przestępstw, które wzrosły o 21,7 proc., w tym odnotowano 4-krotnie więcej zabójstw. Ilość kradzieży i włamań zwiększyła się o 462 wypadki.

Nie czekaj ani chwili i zgłoś się w "Znad Wilii"!

Wraz z prywatyzacją życia gospodarczego, wraz ze swobodnym prowadzeniem interesów wzrasta rola reklamy. Ogłoszenia pozwalają rozwiązać pomyślnie wiele spraw. Pomyśl o tym i skorzystaj z naszych usług - dwutygodnik jest czytany także w Polsce i w wielu krajach, gdzie mieszkają Polacy. Koszt ogłoszenia kształtuje się w granicach ogólnie przyjętych cenników, ogłoszenia ważne społecznie przyjmujemy bezpłatnie.

Pamiętaj, "Znad Wilii" - to sprawdzony i solidny partner!

232019 Vilnius (Wilno), Išganytojo 2/4 "Znad Wilii"
konto: 1467292 Komerčinis Bankas "Vilniaus bankas"
kod 751003

Konto w Polsce: 1094-132-4 Bank Spółdzielczy w Piszku
Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna,
ze wskazaniem dla "Znad Wilii"

REPERTUAR SPRZED PÓŁWIECZA

Tak wyglądały afisze wileńskie pół wieku temu. Dzięki nim możemy dowiedzieć się, jaki repertuar proponował w niedzielę, 9 marca 1941 roku Teatr Polski przy ul. Wileńskiej 38. O godz. 12 odbył się Koncert Chopinowski, w którym wystąpili: Hanka Ordonówna, Halina Kalmanowicz, Stanisław Szpinalski, Władysław Surzyński, akompaniował Adam Rieger. Bilety kosztowały od 80 kop. do 5 rb. 60 kop... Tuż po tym koncercie tego samego dnia w teatrze została pokazana popołudniówka z Hanką Ordonówną pt. "Dwunasta noc lub co chcecie?"

Po okupacji Wilna przez ZSRR do napaści Niemiec miasto było artystyczną przystanią dla wielu wybitnych polskich artystów. Już wkrótce wojenna zawierucha dotarła i tu oraz sprawiła, że los ich rzucił w różne strony.

To wzruszające zdjęcie, którego autorem jest Edmund Kupiecki, otrzymaliśmy z Warszawy, za co serdecznie dziękujemy. Apeluujemy do naszych Czytelników, aby nadsyłali podobne zdjęcia, ich reprodukcje. Jakże często w albumie rodzinnym są fotografie, publikując które ocalamy od zapomnienia nie tylko drogie, lecz i ważne wydarzenia, przypominamy ludzi, składając w ten sposób hołd ich działalności, a jednocześnie wypełniając lukę w historii naszego miasta.

Wanda Marcinkiewicz



SZWEDZI W FINLANDII

PRZYKŁAD KSZTAŁTOWANIA STOSUNKÓW NARODOWOŚCIOWYCH

Sytuację Polaków na Litwie często się porównuje do sytuacji Szwedów w Finlandii. Wspólna przeszłość historyczna tych dwóch krajów, znaczna dominacja kulturalna Szwecji sprawiły, iż szwedzkie wysepki na trwałe po dzień dzisiejszy istnieją w Krainie Tysięcy Jezior, co więcej język szwedzki jest obok fińskiego jednym z urzędowych. Spośród 4,9 mln mieszkańców Finlandii 93,6 proc. mówi po fińsku, 6,1 proc. - po szwedzku. Według danych z 1987 roku Szwedów tu było 297591, czyli mniej więcej tyle co Polaków na Litwie.

Dzięki Przyjacielowi ze Sztokholmu, mającym dużo powiązań z Finlandią poprzez matkę Finkę, sporo dowiedziałem się o życiu mniejszości szwedzkiej w Finlandii, chociaż w Skandynawii unika się słowa "mniejszość" i wszystkie narody nazywa się po imieniu. Ostatnio dostałem niemało informacji o życiu Szwedów w Finlandii i myślę, że warto nią się podzielić z Czytelnikami. Tym bardziej, że Skandynawię stawia się za wzór pomyślnego, a może i optymalnego w skali światowej rozwiązania problemów narodowościowych.

Szwedzi zamieszkują najczęściej na "styku", choć niekiedy nie. Najwięcej ich na wybrzeżu prowincji Pohjanmaa Uusimaa, Turunmaa i na Wyspach Alandzkich. Powierzchnia rejonów zamieszkiwanych przez Szwedów wynosi 16 tys. kw. km. Ich osiedla różnią się od fińskich najczęściej tylko językiem, gdyż urbanizacja i wysoka postawiona gospodarka skutecznie zatarły wszelkie pozostałości.

Obecna Finlandia powstała w wyniku tysiącletniego sąsiedztwa Finów i Szwedów. Przodkowie tych ostatnich osiedlili się na Alandzie kilka stuleci przed pochodami krzyżowymi, w innych miejscowościach w XII-XIII w. Te związki stały się jeszcze silniejsze, gdy Finlandia została równoprawną częścią Królestwa Szwedzkiego. Nawijając jeszcze przez chwilę do historii należy przypomnieć, że choć od roku 1809 Finlandia stanowiła autonomiczną część Imperium Rosyjskiego, to działały nadal ustawy szwedzkie.

W kraju posługiwano się dwoma językami, choć państwowym pozostawał szwedzki. Pierwsze ustawy, dotyczące prawnego uregulowania spraw językowych ukazały się w czasie zaborów carskich, w 1863 roku. Przewidywały one 20-letni okres przejściowy, po czym język fiński zdobył status języka państwowego - od tego czasu państwo posługuje się dwoma językami państwowymi, choć w 1917 roku Finlandia uzyskała niepodległość.

Odpowiedź na pytanie, dlaczego tak stało się, jest nadzwyczaj prosta. Otóż Finowie wcale nie przykreślają wspólnej ze Szwecją historii, nie dokonują historycznych rozliczeń, wręcz przeciwnie - jak dowiedziałem się z kilku wypowiedzi zainteresowanych osób są... wdzięczni Szwecji za wprowadzenie ich do kręgu krajów o wysokiej kulturze i wytwórczości. Można mieć wątpliwości, iż postęp przyszedłby ze strony Rosji. Ponadto, cała wcześniejsza dokumentacja jest spisana po szwedzku, odcięcie się od niej oznaczałoby znaczne zubożenie.

Jak funkcjonuje dziś język szwedzki jako państwowy? Konstytucja gwarantuje prawo dla każdego obywatela Finlandii korzystanie z jego języka ojczystego, np. w sądzie czy organach zarządza-

nia, przy czym - co bardzo ważne - bez względu na miejsce zamieszkania, tzw. "zwartości narodowościowej". Wszystkie dokumenty państwowe, ustawy parlamentarne wydawane są jednocześnie w dwóch językach i w tych językach są rozpatrywane. Korzystanie w urzędach jednego z dwóch języków państwowych reguluje specjalna ustawa z 1922 roku. Ważnym warunkiem dwujęzyczności jest znajomość tych języków przez urzędników państwowych. Natomiast np. komuna (gmina - przyp. autora), czy jakaś inna jednostka administracyjna uważana jest za jednojęzyczną wówczas, jeśli cała ludność mówi w tym języku, lub mniejszość jej stanowi mniej niż 8 proc. Jeśli procent jest niższy, natomiast ilościowo mniejszość stanowi co najmniej 3 tys. mieszkańców - automatycznie działają dwa języki. Bardzo precyzyjne ustawodawstwo reguluje stosunki w okręgach i z władzą centralną.

Jest w Finlandii okręg, gdzie jedynym oficjalnym językiem jest szwedzki. Rozpościera się on na Wyspy Alandzkie. W tej kwestii w 1921 roku w Genewie podjęta została przez Ligę Narodów decyzja, na mocy której język szwedzki znajduje się pod specjalną ochroną prawną. Prowincja posiada własną konstytucję, która oparta jest na ustawie o samorządach. Żadnych zmian nie można wprowadzać do ustawodawstwa bez zgody i akceptacji landstingu, czyli parlamentu Wysp Alandzkich, który składa się z 30 osób i obierany jest na okres czterech lat. Podjęte dokumenty zgłaszane są do zatwierdzenia prezydentowi Republiki Fińskiej. Prezydent wyznacza również gubernatora w charakterze swego przedstawiciela.

Wyspy posiadają swój rząd składający się z 7 członków. Reprezentuje on interesy swych mieszkańców. Samorząd, bo ta nazwa chyba dla nas jest bardziej adekwatna, jest podstawowym ciałem kształtującym stosunki Alandu z Republiką.

Ludność szwedzka ma swego przedstawiciela również i w postaci Szwedzkiego Zgromadzenia Narodowego. Ten "ludowy parlament" składa się z 75 deputowanych i spełnia funkcję doradczą. Zgromadzenie raz na dwa lata zbiera się na swe kolejne sesje, natomiast między obradami prezentację szwedzką sprawuje 16 członków zarządu. Problemy noszą praktyczny charakter i najczęściej są rozwiązywane już na niższych szczeblach.

Język szwedzki nie jest językiem regionalnym w skali Finlandii. Opanowuje go wielu Finów ze względu na tradycyjne kontakty. Wśród partnerów handlowych Finlandii Szwecja plasuje się na drugim miejscu, jeśli chodzi o turystykę - na pierwszym. Powstaje więc potrzeba kształcenia specjalistów w tym języku. W mieście Turku działa Uniwersytet Szwedzki, zaś w Helsinkach - Szwedzki Instytut Handlu, ponadto na stołecznym uniwersytecie, jak też w Wyższej Szkole Technicznej nauka prowadzona jest w dwóch językach. Oczywiście, istnieje szwedzkie szkoły różnego szczebla i typu na terytorium całej Finlandii. Program nauczania jest ten sam, zaś szkolnictwo szwedzkie znajduje się na wysokim poziomie.

Podobna jest sytuacja w życiu kultu-

ralnym. Działają cztery teatry zawodowe (w tym dwa w Helsinkach), nie licząc teatrów amatorskich i zespołów twórczości artystycznej w terenie, jak też bibliotek. Co roku ukazuje się tu średnio 600 książek, do tego dodać należy wiele wydań okazyjnych, w tym dwujęzycznych. Zresztą dopełnia to bardzo prężnie wydawana prasa w Finlandii. Ukazuje się około 30 gazet i tygodników, prawie 250 czasopism w języku szwedzkim. Ogólny nakład tylko prasy porannej wynosi około 160 tys. egzemplarzy. Samodzielnie pracuje dział audycji radiowych i telewizyjnych w języku szwedzkim, rozszerza się sieć retransmitowanych programów ze Szwecji.

Trzeba też zauważyć, że informacja rozpowszechnia się bez przeszkód i w inną stronę - w Szwecji odbierane są programy po fińsku, dla zamieszkałych tu z kolei Finów.

Ludzie Skandynawii nie różnią się od siebie w sensie socjalnym, wysoki standard życia panuje bez względu na narodowość. Bez względu na nią układa się przynależność do partii i organizacji społecznych, choć w przypadku fińskich Szwedów są partie, w których oni stanowią większość czy nawet wyłączność. Trzy czwarte Szwedów popiera Szwedzką Partię Ludową. Niektórzy uczestniczą w szwedzkich partiach o charakterze lewicowym. Istnieją również partie "dwujęzyczne".

Jeśli chodzi o inne struktury społeczne, to Szwedzi mają swe organizacje związkowe, natomiast w Centralnej Organizacji Związków Zawodowych Finlandii spośród miliona członków Szwedzi stanowią 60 tysięcy.

Kościół, podobnie jak i na Litwie, często jest dwujęzyczny. Takie parafie powstają wtedy, jeśli co najmniej 50 wiernych jest innej narodowości. Parafie szwedzkie mają swój autonomiczny status, istnieje biskupstwo szwedzkie w mieście Porvoo. Obok Kościoła Luterńskiego i Prawosławnego działają tzw. aktywne świątynie wolne. W miejscowościach, zamieszkałych przez różne narodowości Kościół w Finlandii odgrywa znaczną rolę w integrowaniu miejscowej ludności.

W każdej, nawet najmniejszej miejscowości Finlandii zamieszkałej przez Szwedów, czuć swobodny rozwój ich działalności. Swe potrzeby narodowe określają oni sami, a załatwienie ich nie wywołuje emocji, nie ma posmaku skandalu, jak to bywa nieraz u nas. Niniejszy materiał jest tylko pobieżnym wglądem do życia mniejszości szwedzkiej, w dużym stopniu oparty został na materiale statystycznym. Unikałem komentarza, gdyż już same liczby wiele mówią. Tam natomiast, gdzie pozwoliłem sobie na jakieś refleksje, wywody oparłem na wielogodzinnych rozmowach z ludźmi znającymi ten problem. Wiele informacji przekazał mi Grzegorz Wróblewski, człowiek tkwiący w tamtych realiach, jak też będący wielkim Przyjacielem Litwy i jej mieszkańców. Myślę, iż gruntowne zbadanie bogatych dokumentów na ten temat przez naszych polityków i przede wszystkim parlamentarzystów pozwoliłoby inaczej spojrzeć na rozwiązywanie problemów polsko-litewskich, zbudować dialog na praktycznej, a więc jedynie realnej podstawie.

Romuald Mieczkowski

W WIRZE POLSKIEJ STOLICY

Tak jak szczapy drewniane kręcą się na wodzie, gdy ze spokojnego nurtu wpadają w wir, tak problemy nękające naród, w stolicy jak w wirze w powołanych do tego instytucjach zatrzymują się w biegu i zaczynają obracać w dyskusjach i sporach. Gdy kraj znalazł się na zakręcie, gdy się okazało jak trudny jest to zakręt i jak wielkie spustoszenie spowodowane było wybiciem poprzedniej drogi - winni i niewinni wzajemnie się oskarżają. Jedni wołają o karę, inni szukają tych, których kara należy.

Właśnie, należy czy nie należy - oto jest pytanie. Przede wszystkim komu i za co należy się kara. Jeżeli podstawą istnienia demokratycznego jest zasadnicze uznanie prawa człowieka do swobodnego myślenia, nie można karać za to, że ktoś w innej drodze widział przyszłość narodu. Karać więc wykonawców tej błędnej doktryny. A kto był wykonawcą - czy tylko ci, co dawali rozkazy, czy ci co je wykonywali. Najłatwiej więc szukać winnych wśród tych, którzy tego skompromitowanego porządku - nieporządku pilnowali.

A więc służby bezpieczeństwa. Słusznie, bez nich kraj nie zostałby zniewolony. Na ten temat minister spraw wewnętrznych odpowiada na interpelację poselską. W języku potocznym nazwane to zostało "polowaniem na czarownice". Nie ulega wątpliwości, że jak świat światem zawsze były i będą czarownice i ich obsługa. Czasem jest dla nich dobra pogoda i mogą rozkwitać w swym działaniu, czasem chowają się po kątach i krzyczą do przechodniów: łap szybko, tam poszła czarownica. Często mają rację, ale nie zawsze.

Przy okazji tej interpelacji okazało się, jak łatwo było zostać współpracownikiem służby bezpieczeństwa, wystarczyło poznać miłego pana, pójść z nim na kawę i w swobodnej rozmowie opowiadać o tym co, słysząc w moim zakładzie. Człowiek ani się spostrzegł, a został informatorem i może jeszcze teraz o tym nie wie.

Nowo budowany ład społeczny wymaga również istnienia służb zabezpieczających porządek w państwie. Ważniejszym więc problemem wydaje się nowym ludziom zbudowanie takiej struktury policji, która znalazła zaufanie i szacunek społeczny. To można uzyskać tylko przez posiadanie właściwych cech moralnych i intelektualnych. Czy polowanie na czarownice jest jakąś pomocą w uzyskiwaniu wiarygodności? To pytanie zadają sobie i szarzy obywatele i wybrani przez nich reprezentanci.

Zwykle się mawia, że stan przynębnienia narodu określić można ilością krążących dowcipów, obecnie kawałów jest mało, ludzie są zmęczeni, odreagowali 45 lat ucisku i 10 lat ostatnich bojów. Ale mimo wszystko jest dobrze. Robimy to, co lubimy najbardziej: gadamy, gadamy, gadamy...

Aleksandra Niemczykowa
Warszawa, Polska

ZNAD WILII
1991.08.04 - 08.17

3

ŚLADY KULTURY NIE

Dokończenie ze s. 1

W wieku XVI Wilno przeżywa swój rozkwit. Powstają liczne kamienice, piękne wytworne kościoły. W roku 1579 król Polski oraz Wielki Książę Litewski Stefan Batory wystawia przywilej na Akademię Wileńską, która odkryła nową kartę w dziejach miasta. Wilno staje się kulturalnym centrum państwa, które było o wiele większe pod względem terytorium od Litwy etnicznej. Na tak ogromnym obszarze, do dziś nostalgicznie nazywanym "od morza do morza" spłoty się różne narodowości, języki, kultury, obyczaje i religie. Nie było mimo to tak zwanych antagonizmów narodowościowych, cechujących naszą smutną teraźniejszość. Jedyne różnice wyznaniowe dzieliły czasem przedstawicieli tej samej narodowości.

ULICA NIEMIECKA

Od czasów Średniowiecza jedna z najstarszych i najgłówniejszych ulic miasta, wybiegająca od Ratusza - była oddana do dyspozycji Niemców. Dla nich był tu zbudowany "Dom Niemiecki". Przesiedleńcy pochodzili najczęściej z Rygi. Byli to kupcy i rzemieślnicy. W XV wieku ulica ta nosiła imię Gasztolda, zaś w stulecie później, od mennicy - Monetowa. Zaś od XVI wieku aż do końca drugiej wojny światowej zwąta się ona Niemiecką i jest już wymieniona w opisach miasta Brauna i Hogenberga z roku 1576. Większość jej kamienic pochodziła z XVI-XVII wieków. Były one wielokrotnie przebudowywane i modernizowane. Ulica Niemiecka w wieku XIX zatraciła swój "niemiecki" średniowieczny charakter.

Po ostatniej wojnie prawie całkowicie zachowała się tylko prawa strona ulicy, a lewą zabudowano w duchu socrealizmu.

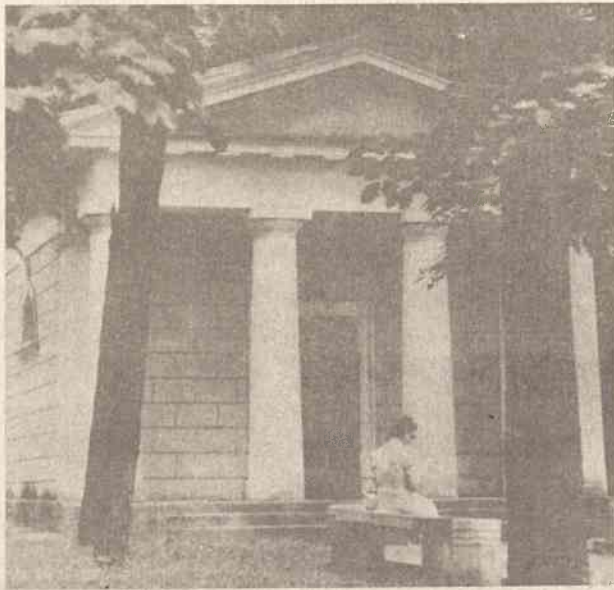
Na ulicy Niemieckiej niestety nie ma już Niemców. Tylko brama domu nr 20 prowadzi do zachowanej dzięki opatrności jedynej kirkhy luteranckiej. Tablica na pseudogotyckiej dzwonnicy oznajmia w języku niemieckim, że kościół był założony w roku 1555, a dzwonnica zbudowana w r. 1872.

Właścicielami dwóch dwupiętrowych kamienic wraz z kirkhą byli ewangelicy. Jeden dom należał do rodziny Müllerów, drugi zaś - do Wittengofów. Do ewangelików należały cztery kamienice przy sąsiednim zaułku Franciszkańskim. A więc wyznawcy nauki Lutra zamieszkiwali zwarcie teren wokół kirkhy.

REFORMACJA W WILNIE

Wyznanie ewangelickie reprezentują w Wilnie rozpoczynając od XVI wieku do dnia dzisiejszego dwie różne konfesje: ewangelicko-reformowana lub kalwińska oraz ewangelicko-luterancka inaczej augsburska. Pierwsza zrzeszała ludzi różnych narodowości i dawała więcej wolności wierzącym w porównaniu z katolicyzmem. Zaś luteranizm wyznawali przeważnie Niemcy.

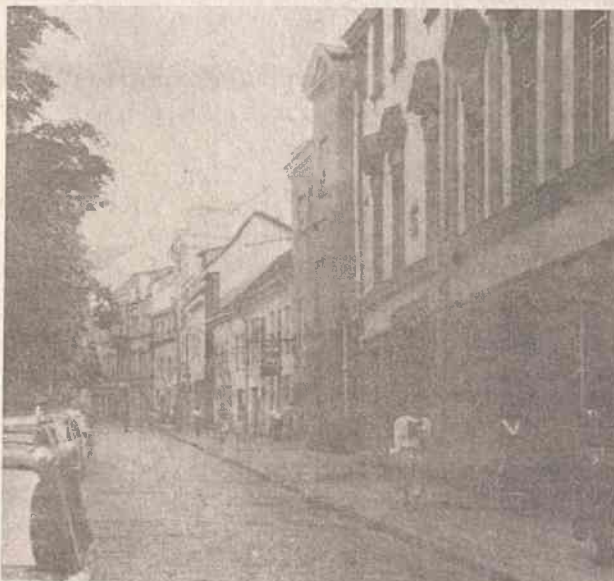
Nauka Lutra zawitała do Wilna już w roku 1521. Pojawienie się jej jest związane z mnichem franciszkaninem Franciszkiem Lizmanini, który był wysłany wraz z królewskim sekretarzem Ludwikiem Decjuszem do samego Marcina Lutra, żeby ten przysłał do Wilna nauczycieli. Lizmanini został później nauczycielem Zygmunta Augusta, co też mogło oznaczać, że idee reformacji szerzyły się z dworu królewskiego. Litwini, duchowni Stanisław Rapalionis (Rapegalan) oraz doktor teologii Abraham Kulvietis (Kulva) należą do pierwszych wybitnych luteranów. Założycielem zaś kościoła luteranckiego w Wilnie był reformator Johann Wikef. To on założył w domu kupca wileńskiego Morsztyna przy ulicy Niemieckiej szkołę, liczącą 60 uczniów. Później, w roku 1555 był tu otwarty drewniany pierwszy kościół saski. W roku 1662 odbudowany po pożarze z



Kaplica z XIX w. na byłym cmentarzu ewangelickim

4 ZNAD WILII
1991.08.04 - 08.17

Alina Wiszniewska



Uł. Niemiecka dzisiaj; brama przy tejże ulicy pod numerem 20



kamienia. Ostatni swój wygląd uzyskał po restauracji w roku 1740 - w stylu baroku. Jest to budowla jednonawowa. Fasada skromna, jedynie szczyt zdobią kontury w stylu rokoka. Wystrój wewnętrzny jest utrzymany w stylu późnego baroku. Wyjątkowo piękny był ołtarz, ufundowany w r. 1624 przez burmistrza Jakuba Giebela. Organy zostały wykonane w roku 1889 przez mistrza Rodowicza.

Dzisiaj kościół znajduje się w opłakanym stanie. Fasadę frontową zasłania ogromne drzewo. Wewnątrz przez wiele lat mieściły się tu pracownie restauracji zabytków. O, ironio!

Obecnie w Wilnie luteranów przypuszczalnie jest 200. Wierzącym zostały zwrócone budynki i formalnie kościół, który potrzebuje nakładów funduszy i pracy. W przyszłości zostaną oddane do dyspozycji parafii inne przykościelne kamieniczki. Wyznawcy Lutra modlą się każdą niedzielę w pomieszczeniu przystosowanym do tego celu: jest ołtarzyk, ławki oraz instrument zamieniający organ. Wnętrze cechuje prostota i dobry gust. Jest tu też pokój dla gości, dla dojeżdżającego pasterza, wystawa. Co trzecią niedzielę miesiąca przyjeżdżają pastory z różnych miast Litwy, czasem z Niemiec czy z Norwegii, z zaprzyjaźnionej parafii Høvik koło Oslo. Konsystorium duchowne od lat mieści się w Taurogach, gdzie też jest siedziba biskupa Jonasa Kalvanasa. Biskup przyjedzie na wielką uroczystość, której wierni nie mieli już od 50 lat - w sierpniu odbędzie się w Wilnie konfirmacja dzieci.

Dzisiejsi wileńscy luteranie raczej nie są Niemcami. Większość jest tylko duchowo związana z kulturą niemiecką, pochodzi z Małej Litwy, z okolic Klajpedy. Duża część luteranów wileńskich mówi po niemiecku. Czasem ewangelie są czytane w tym języku. Odnawiane są stare i nawiązują się nowe kontakty z parafiami w Niemczech. Częste bywają wizyty wzajemne wyznawców Lutra. Od Niemców być może nadejdzie wsparcie przy odbudowie kościoła.

Kalwinizm lub kościół ewangelicko-reformowany ma w Wilnie bardzo stare tradycje. Już w roku 1553 w pałacu Radziwiłłów odbywały się nabożeństwa kalwinów. W tym czasie w ruchu reformacyjnym rej prowadził jeden z najbardziej wpływowych ludzi epoki - Mikołaj Radziwiłł Czarny, kanclerz Wielkiego Księstwa Litewskiego. Był on założycielem luteranckiego kościoła ewangelicko-reformowanego. Na mocy przywileju Zygmunta Augusta z roku 1563 i 1568 otrzymali ewangelicy-reformaci dużo swobód. W XVI wieku "Jednota Litewska" liczyła ponad 200 zborów.

Jedyny, obecnie wskrzeszony do życia kościół ewangelicko-reformowany znajduje się przy ulicy Zawalnej (do niedawna kino "Kronika").

Pierwszy kościół tego wyznania znajdował się naprzeciwko kościoła św. Michała na Starym Mieście. Po jego zburzeniu przez katolików z powodu incydentu na tle religijnym w roku 1640 kalwini zbudowali nową świątynię poza miastem. Dzisiejszy kształt otrzymał kościół ewangelicko-reformowany w latach 1830-1835. Projektował Karol Podczaszynski. W stylu klasycyzmu, kształtem naśladuje świątynię rzymską. Piękny portyk z sześcioma kolumnami w stylu korynckim zdobią rzeźby profesora Karola Jelkiego. Nie zachowały się niestety na szczycie świątyni rzeźby profesora przedstawiające wiarę w postaci kobiety z dwoma kłęjącymi aniołami po obu stronach. Wnętrze cechowała purytańska prostota. Tu się znajdowały tablice pamiątkowe poświęcone wybitnym współwyznawcom: poecie Mikołajowi Rejowi, drukarzowi Andreasowi Wollanowi, emisariuszowi Szymonowi Konarskiemu.

Przed drugą wojną światową naprzeciwko mieścił się budynek kolegium ewangelicko-reformowanego z piękną roko-

nową bramą, biblioteką z wyjątkowo rzadkimi pismami kalwińskimi w języku polskim z XVI-XVII wieków.

Protestanci stanowili mały odsetek ludności - nie wszyscy Niemcy wileńscy byli wyznawcami nauki Lutra. Jeszcze w roku 1916 przy ulicy Wileńskiej istniała tablica informująca w języku niemieckim o katolickim zrzeczeniu św. Marcina i szpitalu niemieckim.

MIEJSCA WIECZNEGO SPOCZYNKU

Przy ulicy Mała Pohulanka (obecnie Kalinowskiego) znajdował się niegdyś cmentarz ewangelicki, gdzie grzebano zarówno wyznawców Lutra jak i Kalwina. Cmentarz został założony w roku 1809. Początkowo grzebano tu luteranów, a od roku 1830 - reformatorów również. Tu byli pochowani profesorowie Uniwersytetu Wileńskiego Jan Fryderyk Niszko-wski (1774-1816), profesor chirurgii i patologii Adolf Abicht (1793-1860), profesor medycyny Aleksander Woelk († 1869), profesor języka niemieckiego i literatury Benjamin Hauszstejn.

Dzisiaj pozostały w naszej części Europy tylko ślady kultury niemieckiej. Kulturę materialną jak i duchową zniszczył czas, wojny i brak wyobraźni. W latach 50. został zlikwidowany ten historyczny cmentarz, niektóre nagrobki zostały przeniesione na Rossę, opiekują się nimi teraz ewangelicy wileńscy. Jediną pamiątką po cmentarzu została kapliczka XIX-wieczna i stare drzewa obecnego parku, w cieniu których snują spacerowicze z dziećmi i psami. Jakby burząc częściową ciągłość cmentarzy - stanął na skraju parku cmentarnego wyniosły pałac ślubów. Budowano nowe burząc cenne stare.

Nie istnieje też dzisiaj przez Niemców założony w 1915 r. na skraju lasu w końcu ulicy Zakretowej tak zwany "Cmentarz bohaterów". Starsi mieszkańcy miasta mogli widzieć niemieckie umiłowanie porządku w rządach białych krzyży. Nie wie już o tym pokolenie młodsze, znające skraj parku "Wingis" (Zakret) z wesołych karuzeli i innych atrakcji.

Jedynym miejscem, gdzie turyści bądź pielgrzymi z Niemiec mogą złożyć hołd swym rodakom, poległym na tej ziemi, jest cmentarz wojskowy na Antokolu. Tu spoczęli nieprzyjaźni sobie wczoraj Rosjanie, Polacy, Litwini, Niemcy - którzy nieśli ongiś żołnierską powinność czasem wbrew woli.

Większość cmentarzy niemieckich z okresu I wojny światowej, zostało zachowane. Natomiast wojna ostatnia nie zostawiła żadnego śladu w postaci krzyży czy nagrobków po nieprzyjaciółach znad Łaby i Renu. Nie tylko zresztą po nieprzyjaciółach. Istnieje obecnie na Litwie Stowarzyszenie "Groby żołnierskie", którego członkiem jest pan Paulius Gecas, którego dziadek był Niemcem. Na apel pana Gecasa w najpopularniejszych gazetach Litwy o przysyłanie listów, zdjęć z opisaniem istniejących bądź nieistniejących już dziś miejsc grzebania żołnierzy niemieckich - odezwało się wielu świadków historii. Pan Gecas zaznaczył na mapie miejsca spoczynku żołnierzy z okresu dwu wojen światowych. Posiada też ponad 200 listów świadków egzekucji jeńców wojennych. Poległy żołnierz przestaje być wrogiem i potrzebuje szacunku, jaki się należy zmarłym oraz miejsca spoczynku i śladu w tym miejscu w postaci krzyża czy innego symbolu, jaki kto uznawał za życia.

PRÓBA PRZEGLĄDU STATYSTYCZNEGO

Zawsze to była grupa nieliczna. Kiedyś przynależność religijna, a nie narodowa była najważniejszą. Mieszkańcy Księstwa Litewskiego nazywali siebie Litwinami, najczęściej nie znając języka litewskiego.

Tylko według wyznania możemy snuć wnioski o przypusz-

NIEMIECKIEJ W WILNIE

czalnej liczebności Niemców w XIX wieku. Parafia ewangelicko-augsburska była obsługiwana od czasów utworzenia jej przez dwóch pastorów: niemieckiego i polskiego. Należeli do niej przeważnie Niemcy, o czym świadczy lista wierzących parafii kościoła ewangelicko-luterańskiego, datowana rokiem 1834. Z 543 w rejestrze zapisanych nazwisk większość jest niemieckich (Kochstrom, Schlack, Bechert). Przeważnie jako miejsce urodzenia podawano Wilno, ale były: Sztokholm, Warszawa, Memel, Królewiec, Lipsk, Tylża, Drezno, Petersburg.

Adam Honory Kirkor podaje w swym Przewodniku liczebność ludności Wilna według wyznań na rok 1888. Z ogólnej liczby 107,286 ewangelicy luteranie stanowili 1775, zaś ewangelicy reformacji 171 mieszkańców miasta.

Spisy ludności z I wojny światowej były przeprowadzone przez Niemców 3 razy: 1 listopada 1915, 9 marca 1916 oraz 14 grudnia 1916 - 10 stycznia 1917. Miasto było podzielone na 9 cyrkulów. Każda komisja cyrkulowa składała się z 3 przedstawicieli narodowości najbardziej licznie zamieszkujących miasto: Polaka, Litwina i Żyda. Michał Brensztejn, słynny humanista wileński, który sam uczestniczył w spisaniu ludności jako rachmistrz podaje ludność według wyznań (marzec 1916).

Rzymsko-katolików 76196
Ewangelików 1158
Prawosławnych 2049
Żydów 61233
Innych wyznań 204
Ogółem 140,840

Ostatni spis ludności, przeprowadzony przez Niemców na początku 1917 roku wykazuje skład narodowościowy Wilna następująco:

Polaków 70.629 - 50,15 %
Żydów 61.265 - 43,5 %
Litwinów 3.699 - 2,6 %
Rosjan 2.020 - 1,46 %
Białorusinów 1.917 - 1,36 %
Niemców 1.000 - 0,72 %
Innych 300 - 0,21 %
Ogółem 140.840

Mały rocznik statystyczny z roku 1938 podaje 600 osób, czyli 0,3 % ze 195 000 mieszkańców Wilna, którzy w roku 1931 niemiecki uważali za swój język ojczysty. Zaś z 835,2 ewangelików wileńskich - aż 598,9 podało język niemiecki jako ojczysty.

Obecnie w Wilnie zamieszkuje około 100 Niemców. Trudno jest podać według miast liczbę dokładną, ponieważ nawet ostatni spis ludności określa Niemców jako "inne" narodowości z racji małej liczebności. Natomiast w całej republice w roku 1979 mieszkało 2616 Niemców, zaś w roku 1989 - 2058. Niemcy tworzą 0,1 % ogółu mieszkańców Litwy. Z 2058 Niemców niemiecki jako język ojczysty podało 42,1 % ankietowanych, podczas gdy przed 10 laty do tego języka przyznawało się około 63,6 %. Prawie połowa współczesnych Niemców zamieszkałych na Litwie skupia się wokół Kłajpedy.

UCZENI NIEMIECCY NA UNIWERSYTECIE WILEŃSKIM

W czasie, kiedy mieszkańcy Wielkiego Księstwa Litewskiego przywieźli z Niemiec ideę reformacji, katolicy Cesarstwa Niemieckiego mając tych idei ponad miarę szukali przytułku w państwach europejskich nie skażonych luteranizmem. Po założeniu w Wilnie w roku 1570 Kolegium Jezuitów przybywają z Europy i mnisi, katolicy z Niemiec, zagorzali wrogowie reformacji. Można ich traktować jako pierwszych uczonych niemieckich we Wszechnicy Wileńskiej. Tu zdobywali wykształcenie, byli promowani na doktorów i profesorów, wykładali. Znane są nazwiska duchownych Niemców, działających w Akademii Jezuickiej (1578-1781) takie jak: Szymon Berendt, Tomasz Klage, Andreas Rosenwald, Franz Weber, Karl von Kreizen, Oswald i Andreas Krügerowie, Johann Drews Starszy oraz Młodszy, trzykrotny rektor Akademii Tobiasz Arent, Gregor Schönhoff i inni.

W roku 1773 powstaje Komisja Edukacji Narodowej, pierwsza w Europie. Zakon jezuitów zostaje rozwiązany, a Akademia przemianowana na Szkołę Główną Wielkiego Księstwa Litewskiego. Utworzono nowe fakultety, zapraszano profesorów z Europy Zachodniej, w tym też z Niemiec. Na zawsze imiona profesorów Langmeyera, Lobewaina, Forstera, Spitznagla, Albrichta, Hollanda zostały wpisane do chlubnej księgi dzieł uniwersyteckich.

W latach 1784-1787 wykladał na uniwersytecie słynny przyrodnik, podróżnik i publicysta Johann Georg Forster. Budził on wśród młodzieży akademickiej miłość do nauk przyrodniczych, zapoznawał swych słuchaczy z najnowszymi badaniami naukowymi w dziedzinie mineralogii i anatomii.

Na początku roku 1792 przybył do Wilna młody lekarz Ferdynand Szpitsnagel (Schpitznagel), wykladał tu mineralogię, botanikę i zoologię częściowo po łacinie, częściowo w



Józef Frank - jeden z profesorów Uniwersytetu Wileńskiego

języku polskim do roku 1802.

Petera Albrichta możemy traktować jako pioniera kierunku germanistyki Szkoły Głównej. Wykladał on tu język niemiecki od roku 1797 do 1803, po czym przekazał ten przedmiot adiutkowi Benjaminowi Hausszteinowi (Hausstein). W tym czasie została wydana w Wilnie "Gramatyka języka niemieckiego wyłożona po polsku."

W czasie, gdy Alma Mater Vilnensis nazywała się Cesarskim Uniwersytem w Wilnie - miała ona rozszerzone prawa i możliwości, co jeszcze bardziej pociągało profesorów oraz studentów z odległych krajów. Rozkwit ten nie trwał długo (1803-1832), ponieważ Powstanie Listopadowe spowodowało zamknięcie uczelni. Wtedy już powstała silna opozycja przeciwko powoływaniu zagranicznych profesorów. Tylko dzięki wstawiennictwu kuratora księcia Adama Czartoryskiego nie ustał napływ umysłów z Europy do bardziej wschodniej jej części.

Profesor filozofii Johann Heinrich Abicht wykladał po łacinie logikę i metafizykę w roku 1804-1805, później zaś też filozofię.

Uczonym o światowej sławie, mającym wielkie zasługi naukowe był profesor filologii klasycznej pochodzący z Gdańska Gotfryd Ernest Grodek. W roku 1803 został on powołany na profesora literatury greckiej oraz prefekta biblioteki uniwersyteckiej. Grodek był hellenistą, znawcą poezji i sztuki, filologiem w szerokim tego słowa znaczeniu. Grodek był członkiem "Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk" oraz prezesem honorowym "Towarzystwa Nauk Moralnych w Wilnie".



Następcą Grodka na katedrze literatury greckiej i łacińskiej został Wilhelm Münnich, który rozszerzył wykłady o języki orientalne, perski i arabski.

Jednym z najwybitniejszych profesorów w historii fakultetu medycznego uniwersytetu był Johann Peter Frank, który przybył do Wilna jako medyk o sławie światowej, a będąc tu przez 10 miesięcy, działał niezmiernie dużo. Połączył przede wszystkim teorię medyczną z praktyką. Studia medyczne stały się najpopularniejszymi wśród młodzieży. Wraz z ojcem przybył z Wiednia jego syn, Joseph Frank, który przejął po wyjeździe ojca do Petersburga klinikę terapeutyczną. Wykladał patologię oraz terapię specjalną. Przebywał w Wilnie do roku 1823. Jego dzieła z prawie wszystkich dziedzin medycyny mają charakter encyklopedyczny. Był niezwykle lubiany jako profesor i lekarz. Zmarł w r. 1842. Od uniwersyteckiego kościoła Św. Jana odprowadzają go tysiące ludzi.

Jeszcze jednym wybitnym profesorem medycyny był Adolf Abicht. Do Wilna przybył w roku 1804 ze swym ojcem, profesorem filozofii. Tu studiował nauki przyrodnicze, literaturę i medycynę. Wykladał patologię.

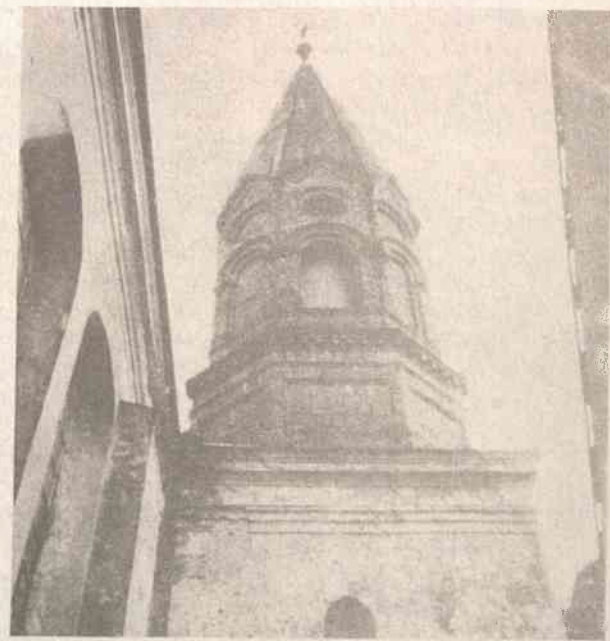
W dziedzinie weterynarii od roku 1806 działał Ludwik Heinrich Bojanus. On jako pierwszy systematycznie wykladał weterynarię. Założył też Szkołę Weterynarii oraz gabinet zoologiczny. Jego następcami byli K.J. Muyschel, F. Eichwald

Pierwszym profesorem mechaniki i technologii w Wilnie był Karol Christian Langsdorf, późniejszy rektor uniwersytetu w Heidelbergu.

Lista uczonych przybyłych na uniwersytet z miast niemieckich nie jest pełna, ukazuje tylko Wilno jako miasto europejskie, nie znające fobii obcej inwazji kulturowej.

POSTSCRIPTUM

W odradzającym się kraju zaczęły powstawać różne towarzystwa, wspólnoty, zrzeszające ludzi pod względem narodowości, sympatii politycznych czy wyznań. Niedawno założone zostało Litewsko-Niemieckie Towarzystwo Kulturalne. Jego prezesem jest profesor Leukonis, zastępca ministra energetyki Litwy. Poszczególne miasta posiadają swoje zrzeszenia. Prezesem Towarzystwa w Wilnie jest pani D.Jankauskienė. W Domu Mniejszości Narodowych przy ul. Raugyklos (Kwaszelna) 25 Stowarzyszenie Litewsko-Niemieckie też posiada pokój. Wyposażenie tej siedziby jest jeszcze bardzo skromne. Planuje się założenie biblioteki, klubu. Kontakty z Niemcami są jeszcze słabe. Czy do Towarzystwa tego należą Niemcy? Nie tylko. Najczęściej są to ludzie pochodzenia niemieckiego, z mieszanych rodzin bądź wywodzący się z Kraju Kłajpedzkiego, gdzie zawsze był duży wpływ kultury niemieckiej. Są też migranci - Niemcy znad Wołgi i z Kazachstanu. Należą tu też Litwini z Litwy etnicznej, którzy się uczyli w gimnazjach niemieckich, czy nawet litewskich, gdzie język niemiecki był na bardzo wysokim poziomie. Przykładem może być pan Vytautas Paliulis, reżyser-dokumentalista. Litwin z okolic Birż. Pasjonuje się on kulturą niemiecką, zwłaszcza jej dużym oddziaływaniem w przeszłości na terenie Litwy i nosi się z zamiarem nakręcenia filmu o kulturze germańskiej na Litwie, gdzie w okresie międzywojennym istniały liczne zrzeszenia sportowe, kulturalne i oświatowe. Ponadto w Kłajpedzie ukazuje się kwartalnik "Wiadomości niemieckie na Litwie" w językach niemieckim i litewskim, ponieważ nie wszyscy znają język



Fragment dziedzina kościoła luterańskiego według rysunku F.Vorettscha; fronton pseudogotyckiej dzwonnicy tego kościoła dzisiaj.

Zdjęcia: Bronisława Kondratowicz

ZNAD WILNI
1991.08.04 - 08.17

5

W GŁĄB I Z BLISKA



Tyle spraw i czynności w gospodarstwie wiejskim działo się niezależnych od szerzego otoczenia. Siew i żniwa nie wychodziły poza obręb własnej ziemi, której granice potrafiłem obejść bez pomyłek.

Trochę wzgórz za równiną, łatka lasu z rojstem nie do przebycia, bo lun (trzęsawisko) prawdziwy, nie tylko przy stąpieniu się kobysze, lecz i "wciągnąć" może. A jeszcze brzeg jeziora z innej strony: latem pływająca - ślizgawka zimna, bez łyżw rzecz jasna, na podszwach przywielkawych (na wyrost) butów.

Nad brzegiem wody, opodał innych zabudowań - łaźnia samotna, miejsce cotygodniowej uciechy nieskrępowanego plaskania się w ciepłej wodzie niezależnie od pory roku.

W zagrodzie się młóciło, mielilo i tylko większe ilości zboża pieczotowicie przygotowywanego wędrowało w workach na wozie do młyna. Daleko był, już go geograficznie nie umiejscawiałem. Worki wracały po dobrym dniu ubielone przenikającą od wewnątrz mąką. "Zacierka"

bywała przednia i z mlekiem świeżym od krów stanowiła najprzedniejszą kolację.

Wyjeżdżano z domu na "czochry" - czochrano wełnę. Samo opowiadanie o takim cudzie techniki rozpałało ciekawość: jak się to tam dzieje. Interesujące też było "pędzenie" oleju z siemienia. Opowieść o stronie technicznej nie bardzo mi była dostępna. Chciało się widzieć na własne oczy, ale: "za mały jeszcze na takie podróże".

Olej owszem smakował, kiedy nic smaczniejszego nie było. Ale bardziej przyciągały wyłoki, co pozostawały z siemienia po wyciśnięciu oleju i zwane były makuchą. Nieudało się tego dorosłym dla mnie obrzydzić, że: to tylko przysmak dla cielaka. Łapałem jakiś przydatny kasek. Wygląd tylko może zastąpić dzisiaj powiedzmy słonecznikowa chałwa - nie smak. Tamty był lepszy.

Makucha, wiedziałem, dawno się skończyła, a tu na dole w szafie w papierach

cały jej duży kęs! Tylko że się nie łamie jak zwykle. Zostaje wypróbować na smak. Podnieś go to ponad siły, ale zgiąwszy się - liźnąć można. Od tego liźnięcia nie tylko łyż z oczu popędziło, ale i nieco skóry z języka. Reszta zbieła na kilka dni.

Taka była pierwsza znajomość z składnikiem jeszcze jednej w tamtych czasach tajemniczej i rzadkiej czynności domowej: robienia mydła. "Makuchą" był kamień mydlany - związek sodu żrącego, łączony z odpadkami tłuszczowymi długo w kotle bez ognia bulgotał. Powstała masa rozlana w foremki stygła i przekształcała się w kostki tego, co się znało już z użycia: gospodarskiego szarego mydła.

Jeszcze jedna rozwikłana tajemnica, że można coś ugotować, rozpuścić - nie korzystając z pieca. Że język upiec można i bez ognia. Zwłaszcza, jeśli na ślepo próbuje się rzeczy nieznaną - na sparzenie ryzykuje na pewno.

Wojciech Radłowski

Prasa wileńska donosiła...



Przed 85 laty:

10 (23) sierpnia 1906

Kościół na przedmieściu Zwierzyniec w Wilnie ma się wkrótce budować na placu, ofiarowanym przez miasto.

Depesze w języku polskim polecono przez główny zarząd pocztowo-telegraficzny przyjmować na następujących stacjach. Kolei Petersbursko-Warszawskiej: Kowno, Mawrucie, Kozłowa-Ruda, Pilwiszki, Wilkowyszki, Wierzbołów, Zapy, Białystok. Prócz tego na drodze zaniemeńskiej: Olita, Simno, Szestaków, Suwałki, Augustów.

3 (16) sierpnia 1906

Prawo nabywania ziemi

W kraju zabranym, jak wiadomo, od roku 1865 nie wolno było Polakom kupować ziemi - nawet w tych osadach, gdzie Żydzi od r. 1903 mieli od tego prawo. Obecnie urzędowa gazeta rosyjska "Prawitelskiy Wiestnik" ogłasza uchwałę Komitetu Ministrów, zatwierdzoną Najwyżej d. 24 kwietnia r.b., według której wolno jest obecnie nabywać ziemię Polakom na równi z Żydami w następujących osadach:

W gub. wileńskiej: Belmont, Waka Biała, Wedeniszki, Gierwaty, Kominy, Kowalczyki, Leoniszki Dolne, Małe Soleczniki, Werki Nowe, Nowe Miasto, Wilcza Łapa, Nowy Świat, Filipówka, Pośpieszka, Rukojnie, Taberószki i Szumsk w pow. wileńskim; osada przy wsi Buchowszczyzna, huty Zalesie i Żabiczce, Sosenka i Chołcho w pow. wileńskim; Platerowo i Szkuntyki w pow. dzisieńskim; Bastuny i Beniakoniej w pow. lidzkim; Boruny, Zabrzezie, Konwaliszki i Sobotniki w pow. oszmiańskim; Belengródek, Żeladź, Zukojnie, Karkożyski, Kłuszczyzna, Labonary, Dowgieliszki, No-we, Pawawiórka, Swironki i Strunajce w pow. święciańskim; Olawa w pow. trockim (...).
"Zorza Wileńska"
Wybór: W.M.

Przed 60 laty:

1 sierpnia

Wieść o klęsce powodzi, która nawiedziła Wileńszczyznę w kwietniu b. r., dotarła również do stóp Stolicy Apostolskiej, a Ojciec Święty Pius XI, współczując niedoli ludności Wileńszczyzny, przesłał jej za pośrednictwem władz kościelnych wyrazy współczucia oraz polecił doręczyć Komitetowi Obywatelskiemu Pomocy Ofiarom Powodzi hojną ofiarę 20 tys. litów.

29 sierpnia

We wczorajszym numerze donosiliśmy o aresztowaniu przez GPU włóścian zbiegłych do Rosji w celu poszukiwania pracy.

Dziś otrzymaliśmy z pogranicza wiadomość, iż kilkunastu zbiegów z Polski przekonawszy się, iż padli ofiarą prowokacji sowieckiej zdolali zbiec z powrotem do Polski.
("Dziennik Wileński")

Przed 55 laty:

30 lipca

Pewna firma angielska kupuje w Kłajpedzie drewno do zapalek i wywozi je aż do Etiopii. Litewskie zapalki trafiają na rynki w Anglii, Ameryce, Palestynie.

1 sierpnia

W roku 1929 było w Wilnie 105 czasopism, w roku 1934 liczono ich 120. Wzrosła liczba

czasopism w języku polskim (z 59 na 73), mniej więcej utrzymały się liczby czasopism w innych językach (w białoruskim 18, żydowskim i hebrajskim 15, litewskim 9, rosyjskim 5).

7 sierpnia

Jak się dowiadujemy, wśród sfer duchowieństwa miejscowego powstał projekt utworzenia muzeum Katedralnego, któryby pomieścił wszystkie cenne dzieła sztuki kościelnej i świeckiej.

Projekt ten został przychylnie potraktowany przez J.E. Arcybiskupa ks. Jąbrzykowskięgo.

7 sierpnia

Przerwane prace przy budowie mauzoleum królewskiego w Bazylice Katedralnej zostały wznowione, a to w związku z przyznaniem dotacji od rządu. Roboty obecnie wchodzi w ostatnią fazę. W kaplicy św. Kazimierza wszystkie freski, obrazy, płótna mistrzów włoskich odrestaurowane są przez prof. Rutkowskiego.

28 sierpnia

W dniach 24-31-go sierpnia 1936 r. odbywa się w obozie koło Schroniska Szkolnego nad jeziorem Narocz Zjazd starszo-harcerski, na który przyjechało przeszło 100 delegatów z całej Polski. Stroną organizacyjną zjazdu zajmuje się Komendant Chorągwi Wileńskiej hm Józef Czarny Grzesiak.

("Kurier Wileński")

Wybór: E.O.

Od nowa

MYŚLI W ŚRODKU LATA

Po zachwyceniu się wolnością słowa zapal piszących jakby ostabł. Spora część dziennikarzy sięgnęła po XIX wiek i jeszcze głębiej, o ile nie znalazła azylu na działkach (nareszcie pogoda) i skromną wierszówką daje sporadycznie znać o tym, że od czasu do czasu bywa przy zawodzie. Tylko garstka zapaleńców bez względu na *summer time* i okres wakacyjnej kanikuli prowadzi zażarte spory o demokracji i jej braku, o blaskach prywatyzacji i jej cieniach, rozdiera masochistycznie na czworo bolączki dnia powszedniego. Ale nikt jakoś nie stacza bojów z mafią, jakbyśmy potocznie nazywali otaczającą nas korupcję i rozbój w biały dzień - a jeśli już, to bezosobowo, *filozoficznie* podchodząc do sprawy jako zjawiska.

Brak cenzury raczej w małym stopniu wpłynął na bojowość masmediów, nie uleczył dawnych kompleksów, a już bardzo niewiele dodał żurnalistom polotu. Zresztą sprawdza się raz jeszcze stara racja, że najlepiej smakuje jednak owoc zakazany, a dziś zaczyna go brakować.

Reakcje wyglądają więc na wymarłe, a teksty robione przeważnie od niechęci i za *marne pieniądze* zięć nudami, bo i któż za nie miałby ochotę stawać na głowie? Wszak bohaterem zostać coraz trudniej, a chyba i limit na nich został wyczerpuje się. A może kiedy jesteśmy na urlopie czy w służbowym rozjeździe, coś się samo rozwiąże, załatwi bez nas? Byle tylko nie przegapić podziału jakichś dóbr,

załapać się gdzie taniej i więcej.

Bohaterów kreuje czas w sposób okrutny i krwawy. Odchodzą oni raptownie i w aureoli męczenników. I to jest cena przemian, które chcą odbywać się drogą reform. Ale istnieje i inna zacięta walka - o wpływy i kariery. Przebiega ona na punkty, w salach obrad rozgrywa się niez końca w słownego ping-ponga. A przecież nie potrzebujemy za wiele trybunów, nawet najgorętszych, jeno rąk do pracy i twórczego zapala.

O ile media są jednak zwierciadłem czasów, to w innych sferach, nazwijmy je *informacyjno-kształtującymi*, ptaszek po wyleceniu z klatki nie chce za daleko oddalić się od niej. Niezadługo początek roku szkolnego, a wciąż nie słychać o jakże potrzebnych (ile o tym mówiono!) nowych podręcznikach z zakresu nauk humanistycznych na czele z historią. W księgarniach prawie nie ma w ogóle nowej literatury. Wiadomo, że na nią trzeba będzie poczekać, może powstanie wtedy, gdy pisarze odejdą od czynnej polityki.

Dotkliwie brakuje wszelkiego rodzaju informatorów, wydań encyklopedycznych. Jeśli część literatury powstałej nawet w dobie socrealizmu można jakoś dostosować do naszych czasów, to trudno korzystać chociażby z takiej *Encyklopedii Litwy Radzieckiej*. Jej lektura, to zajęcie wyjątkowe, tylko w pierw należy obrąć właściwy klucz. Można na przykład zapoznać się z życiorysami wybitnych rewolucjonistów, bohaterów pracy socjalistycznej, przewodniczących większych kolchozów, zasłużonych agronomów, zliczyć ich ordery i nagrody. Można zatrzymać się na pomnikach

wdzięczności władzy sowieckiej, dowiedzieć się, kto i jakie wyzwolił miasto i miasteczka w czasie ostatniej wojny - znajdziemy tu setki nazwisk oficerów armii czerwonej od lejtnanta poczynając... Absolutnie nic nie mam przeciwko temu, gdyby tylko było więcej i o wcześniejszej historii tych miejscowości.

Obecnie wyprostowuje się te źródła uniwersalnej wiedzy. Oby tylko nie nastąpiło przegięcie, że zamiast *tamtych życiorysów* będziemy skazani na czytanie olbrzymich ilości biogramów wszystkich parlamentarzystów, ministrów i ich zastępców, dyrektorów departamentów i kierowników wydziałów, działaczy różnych partii i ugrupowań. Wiadomo, iż bez znajomości *dossier* o ludziach będących w tej chwili w obiegu pewne środowiska nie mogą się obejść. Może jednak wzorem ogólnie przyjętych zasad w krajach rozwiniętych wydawać często i regularnie aktualne słowniki bibliograficzne, a nie gromadzić w masywnych i upiękuszonych złożoną czcionką tomach *na wsze czasy* nazwiska ludzi, których znaczna część w innym miejscu i okolicznościach miałaby trudności z wejściem do kroniki towarzyskiej gdzieś na prowincji.

Są na świecie wydania encyklopedyczne, a i Polska może się poszczycić takimi edycjami, prawda do niedawna funkcjonującymi w drugim obiegu, gdzie historii nie trzeba poprawiać, ani wstydzić się interpretacji wydarzeń. A co dzieje się u nas? Na fali hurrapatriotyzmu dochodzi raz po raz do całkowitego zaślepienia. Pamiętam, jak na jednym zebrań szerszej społeczności uniesiony mówca nawoływał, aby nareszcie stworzyć historię na miarę

porywu wyzwoleńczego, która przez *bohaterką przeszłość* narodu kształtowałaby właściwe poglądy. Strzeż, Panie Boże, od stworzenia takiej historii, która przysłaby z pomocą politykom, byłaby jedynie podporą chwili, choć i najpiękniejszej. Historia ma być *jedna*. Niezależna, obiektywna i mówiąca językiem faktów. Niech uzupełnienia do niej wkraczają wraz z postępem nauki, nie zaś ze zmianą gabinetów.

Historia też uczy, że do przemian, tak charakterystycznych dla rewolucyjnych okresów trzeba podchodzić ostrożnie. Przekonaliśmy się o tym też na podstawie powrotu nazwnictwa ulic wileńskich do prażródła, gdy w niektórych wypadkach zabrakło konsekwencji i naukowego podejścia.

Dziś na każdym kroku zmian jest tak dużo, że wychodząc z domu nie masz pewności, co cię czeka. Jest to sytuacja poniekąd normalna - demontaż starego systemu jest bezwzględny w swych korektach. Byle jednak nie zagłupiać się. Przypomniał mi się pewien Anglik, który był dumny, że w jego kraju nie ma nagłych zmian - raczej nie zmienia się numerów telefonicznych, a numery tras autobusowych czy tramwajowych funkcjonują od samego ich otwarcia, co nastąpiło niekiedy pod koniec ubiegłego stulecia. Anglia - można powiedzieć - to co innego, ale jest faktem, iż pod każdą szerokością geograficzną zmienianie starego szyldu nie zmienia automatycznie sedna rzeczy. Cały szkopuł w czymś innym i o wiele istotniejszym - postawie ludzkiej. A ona jakże często kształtowała się w tamtych czasach, kiedy wnioski wyciągali tylko najzdolniejsi uczniowie. Bo znane skądinąd hasło *kto był nikim, zostanie wszystkim* w ciągu 70 lat całkowicie siebie skompromitowało.

Tomasz Bończa

CERKWIE

1. Sobór św. Mikołaja (41)

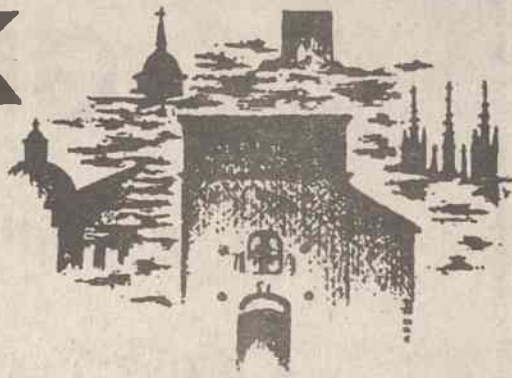
Naprzeciw wschodniej ściany ratusza znajduje się Prawosławny Katedralny Sobór św. Mikołaja. Świątynia ta założona 12 maja 1604 roku przez księcia Ferdynanda kardynała (syna Zygmunta III) i znakomitego księcia Lwa Sapiełę, poświęcona na cześć św. Kazimierza królewicza. Przy tym kościele był dom profesorów (tj. tych, którzy wszystkie próby odbyli) oo. Jezuitów, po zniesieniu których, zostawał pod zarządem kks. Kanoników regularnych od pokuty; po roku zaś 1812 oddany kks. Misjonarzom, a w ostatnich czasach zamieniony został na Prawosławny Katedralny Sobór, pod wezwaniem św. Mikołaja cudotwórcy i poświęcony 8 września 1840 roku. Architektura tej świątyni należy do odrodzonego bizantyńskiego stylu, albo raczej jest połączeniem bizantyńskiego z włoskim. Główna kopia szczególnie zastanawiająca; bo mimo znacznej swej objętości, wznosi się nad świątynią, bynajmniej nie ciężką swym ogromem. Widać w tem myśl śmiałą. Wnętrze bardzo wspaniałe; budowa kolumn korynckiego porządku! z których dwie główne wspierają się na obszernych czworogranych podstawach, inne 8 stoją na pięknych kręgielnicach. Kolumny podpierają wytworny gzyms, nad którym wznoszą się niewielkich rozmiarów pilastry, ozdobione rozmaity gipsaturą. Za ikonostasem jest 10 kolumn jednakowych rozmiarów, wysokość ich prócz podstaw i kapitelów 8 i pół łokci, a w średnicy mają 55 cali. Masywne piedestały w kształcie ogromnych waz wspierają się na obszernych bazysach.

W tym soborze znajdują się dwa bardzo starożytne i zastanawiające pod względem roboty krzyże: jeden z roku 1495; drugi z roku 1594.

W tej świątyni spoczywały zwłoki Aleksandra Korwina Gosiewskiego, het. polnego, wojewody smoleńskiego, nad którymi, dawniej po prawej stronie w kościele św. Kazimierza wzniesiony był (1662) piękny pomnik z marmuru, zachowany w przerysach, wydany przez Eustachego hr. Tyszkiewicza. Kościół św. Kazimierza ozdobiły piękne freski, wysta-

PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



wujące sceny z życia św. Kazimierza. Było tu od roku 1625 bractwo Wniebowzięcia Panny Marii. Do domu professorów, przy tym kościele będącego, schodzili się obywatele w. księstwa dla roztrząsania spraw publicznych i prywatnych.

2. Cerkiew św. Trójcy

Idąc od soboru w górę, po prawej stronie widzimy pięknej architektury bramę, za nią dziedziniec, przy którym monaster i cerkiew św. Trójcy, założone w pierwszej połowie XIV wieku przez Julianę księżniczkę Twerską, drugą żonę w. ks. Olgierda.

W r. 1514 Konstantyn książe Ostrogski, w. hetman litewski, znakomity wódz swego czasu, którego spóźnie nazywali Ruskim Scypionem i litewskim Hannibalem, na miejscu spróchniałej drewnianej budowy monastera i cerkwi, wznosił mury. Około 1670 roku przy przełożonym Lwie Krauzie Rzewuskim odnowione. W roku 1748 pożar prawie zupełnie zniszczył cerkiew i monaster; lecz wkrótce znowu były wyrestaurowane.

Po ustanowieniu przez Witolda osobnej metropolii Zachodniej Rusi, niektórzy archimandryci monasteru św. Trójcy byli podniesieni do godności metropolity za potwierdzeniem konstantynopolskich patriarchy. W 1510 roku 12 marca królowa Helena, małżonka Aleksandra, (córka Iwana III) otrzymała przywilej mianowania bezpośrednio archimandrytów tego monasteru bez potwierdzenia metropolity.

W 1580 roku (5 czerwca) patriarchy Konstantynopolski Jeremiasz, zwiedzając Wilno potwierdził ustawę bractwa

cerkwi św. Trójcy z ustanowieniem osobnej drukarni i szkoły.

Z rozkazu Zygmunta II monaster św. Trójcy oddany był ks. Bazylanom, w widzy których zostawał do połączenia się unitów z prawosławnymi.

Zygmunt III po wzięciu Smoleńska przysłał w darze dla cerkwi św. Trójcy całun (płaszczonka) wyszywany złotem i srebrem, zdobny drogiemi kamieniami i perłami, prócz tego szaty kapłańskie wzięte z katedry smoleńskiej. Całun ten robiony w Moskwie w 1545 roku, w 1822 dostał się do świątyni Sybilli w Puławach. Szat nie ma już śladu. Lecz w cerkwi św. Trójcy przechowuje się wiekopomny i rzadki starożytności pomnik. Jest nim obraz Boga-rodzicy (*Odigitrii*) przewodniczki. Według podania rozpowszechnionego nie jest tylko na Litwie, ale i w całej Rusi, ma on być pędzla św. Ewangelisty Łukasza. Kojalowicz świadczy, że za jego czasu o obrazie tym powszechnem było mniemanie. Z wielką cenioną czcią u cesarzy Greckich, dostał się później królom Rusi Czerwonej; od nich zaś przeszedł w ręce W. ks. moskiewskich. Tym obrazem Iwan III Bazylewicz błogosławił córkę swoją Helenę w 1494 roku przy odjeździe jej do Wilna dla zawarcia związków małżeńskich z W. księciem litewskim Aleksandrem (następnie królem polskim); odtąd znajdował się ciągle w zamku wileńskim, a po śmierci Heleny w r. 1513 umieszczony był przy jej grobowcu w metropolitalnym soborze Przczystej Boga-Rodzicy,

stąd zaś około XVII wieku przeniesiony do cerkwi św. Trójcy. W roku 1569 Iwan IV Bazylewicz dawał zaś królowi Zygmuntovi Augustowi 50 znamienitych litewskich jeńców, lecz zamiana nie nastąpiła. Podług opisu znanego starożytnika Srezniewskiego, trzyma długości bez ramy zewnętrznej sześć i pół, a szerokości cztery ćwierci arszyna, malowany na tablicy drewnianej składającej się ze czterech desek, z których dwie brzożowe, a dwie środkowe, podług domniemań, z cvprysowego drzewa. Jest tu także sześć obrazów pędzla znakomitego Smuglewicza, mianowicie: św. Piotr i Paweł, św. Onufry, św. Bazyl, św. Mikołaj wskrzeszający troje dzieci i św. Makrena. Godny obejrzenia jeszcze pomnik położony przez Janusza Skumina Tyszkiewicza pisarza W. ks. lit. żonie swej Barbarze Naruszewiczównie, składających się z trzech tablic marmurowych z herbami i napisem. Sam zaś Janusz pogrzebiony także w sklepie osobnej kaplicy w tej cerkwi, w roku 1642; ale pomnika nie ma.

(Cdn.)

Od redakcji: Pierwszy gmach w powojennych dziesięcioleciach był zajęty pod wystawy związane z dziejami religii i ateizmu na ziemiach litewskich, a od dnia 4 marca bieżącego roku przywrócony jako kościół św. Kazimierza ponownie rozpoczął służbę wiernym. Przewrotności losu, jakie przeżył, jest nieodłączną częścią losów ludzi tutaj mieszkających.

Drugi gmach pozostaje nadal w opłakanym stanie opuszczenia. Jak długo jeszcze?

KONKURS

To, co było...

Kolejne zadanie konkursowe zaczerpnięte zostało również z "Albumu Wileńskiego" J.K. Wilczyńskiego. Prosimy napisać, co przedstawiono na starej litografii. Odpowiedzi należy kierować na adres redakcji w ciągu miesiąca (liczy się końcowa data numeru). Najlepsi otrzymają nagrody książkowe, zaś fragmenty najciekawszych listów zostaną wydrukowane. Ci, którzy w ciągu roku nadesłali największą ilość trafnych odpowiedzi, zdobędą wycieczki do Polski.

Tytułem odpowiedzi

Na zdjęciu z nr 12 przedstawiono barokowy kościół św. Teresy przylegający do Ostrzej Bramy. Wszystko tu związane jest w Bogiem i religią, z głębią ludzkich przeżyć. Nic dziwnego, że panuje tu cisza. Obok w sklepach sprzedawano dewocjonalia, nawet hotel widoczny na zdjęciu sprzed I wojny światowej nowi nazwę "Rzym". Tu w sąsiednim domu do 1939 roku na wystawie zegarmistrza stał dziwaczny barometr z budką, do której w słotne dni chował się zakonnik kapucyn.

W 1929 roku z udziałem marszałka J. Piłsudskiego, prezydenta RP J. Mościckiego, masy duchowieństwa i ludności pomimo złej pogody stąd wyruszyła procesja w związku z koronacją obrazu Matki Boskiej. Stąd, z kościoła św. Teresy 12 maja 1936 po rocznym pobycie w pierwszym kościelnym filarze wyniesiono na Rossę Serce Józefa Piłsudskiego, zaś z krypty trumnę z prochami Jego Matki. Tu w 1932 przed opuszczeniem na zawsze Wilna

wysłuchał mszy porannej Adam Mickiewicz...

Jeśli zatrzymało się w tym miejscu na chwilę - slychać było od strony Lipówki śpiew chóralny "Serdeczna Matko" - to szła być może pielgrzymka z Lidy czy Oszmiany, Targiel czy jeszcze z dalszych okolic do Kalwarii. Dziś, co prawda, pielgrzymki żadko podążają przez Ostrą Bramę do Kalwarii, bo zburzono tam kaplice, natomiast coraz więcej przybywa pątników, aby się pomodlić Ostrobramskiej Matce.

Ludmiła Doroszkiewicz

Kościół św. Teresy, najszlachetniejsza pamiątka kwitnącego baroku w Wilnie został ufundowany przez Stefana Krzysztofa Paca, a wzniesiony w latach 1635-1650 i konsekrowany przez biskupa wileńskiego Jerzego Tyszkiewicza w 1652 roku. Klasztor karmelitów bosych istniał tu już wcześniej. Zbudowano go w latach 1621-1624 dzięki fundacji Ignacego Dubowicza. W 1783 Michał Pocięj do kościoła dobudował bogatą kaplicę. Podczas zdobywania Wilna przez wojsko moskiewskie w 1794 roku karmelici czynnie walczyli w obronie klasztoru i miasta. W 1844 roku klasztor przekazano sąsiedniemu mnichom prawosławnym.

W roku 1875 kościół św. Teresy staraniem gorliwego proboszcza, ks. Zaleskiego odnowiono i przyozdobiono. Znajdują się tu portrety pędzla nieznanego artysty, które przedstawiają fundatorów - Paca, Dubowicza, Pocięja, Marii Teresy, córki króla Ludwika XV i Marii Leszczyńskiej, są tu też obrazy Kanutego Rusieckiego. Kościół ma bezpośrednie powiązanie z Ostrą Bramą, ale to już inny temat.

Vytautas Ruzginas



Kościół został zbudowany według najlepszych kanonów sztuki barokowej, gdyż jego fundator dobrze był zorientowany w tym stylu, podobno bywał w Andwerpii w pracowniach artystycznych Rubensa i jego uczniów. W fasadzie budowli został wykorzystany marmur i granit. Zbudowano ją według bazylikańskiego planu. Uroku świątyni dodają przepiękne ornamenty malarskie z XVIII wieku.

Laurynas Katkus

Nagrody książkowe zdobyli: Ludmiła Doroszkiewicz, Laurynas Katkus (prosimy o wskazanie adresu) i Vytautas Ruzginas - wszyscy z Wilna.

Adres redakcji:
232001 Wilno, ul. Išganytojo 2/4
telefon: 42 51 65, fax: 65 04 63
Wydają:
Romuald Mieczkowski (red. naczelny),
Czesław Okiryczyc
Numer podpisano do druku 2 sierpnia 1991
Skład: Zdzisław Gorbaczewski
Druk offsetowy, 2 arkusze druk.
Drukarnia w Ukmerge
Indeks 67248 XL - 160
Konto: 1467292 Komerčinis bankas
"Vilniaus bankas", kod 751003 [10. 5. 1195]

ZNAD WILII
1991.08.04 - 08.17

7

GRAJ W BINGO

Bingo podbija Polskę.

Co przyciąga Polaków
do bingo?

Poczuć odrobinę hazardu
można już za 5 tysięcy.



INTERNATIONAL

KONSORCJUM GOSPODARCZE
ul. Chmielna 98, 00-801 Warszawa,
tel. 24 96 85

Po drugie, dynamika gry. Jedna rozgrywka trwa 5-6 minut, a wygrana wręczana jest klientowi bezpośrednio w salonie. A poza tym powiew wielkiego świata. Komputery, świetlne tablice, monitory, elegancka obsługa, dobra kuchnia. Nic dziwnego więc, że w skromnej ofercie polskiej rozgrywki czynne do piątej nad ranem salony bingo przeżywają prawdziwe oblężenie. Może kiedyś w Wilnie też...

**- ZAPRASZAMY DO SALONÓW GRY
B I N G O:**

Warszawa, ul. Marszałkowska 114

Warszawa, ul. Grochowska 207

Łódź, ul. Ogrodowa 18

Częstochowa, ul. Warszawska 1

Kołobrzeg, ul. Słowińców 1



“BINGO”
**- TO NOWY RODZAJ
UZALEŻNIENIA,
JAKIE LUBIĄ LUDZIE**

8

ZNAD WILII
1991.08.04 - 08.17